

GRZEGORZ MICHALSKI
Uniwersytet Łódzki

DOI: 10.17460/2017.3_4.07

PROBLEM INSTYTUCJONALNEJ OPIEKI NAD DZIECKIEM W RELACJACH „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO” Z LAT 1884–1892

Szybki rozwój Łodzi jako ważnego ośrodka przemysłowego Królestwa Polskiego spowodował w drugiej połowie XIX w. masowy napływ do tego miasta tysięcy osadników. O ile w 1857 r. liczba mieszkańców wynosiła jeszcze niecałe 28 tys. osób, to już w 1897 r. wzrosła ona do przeszło 300 tys. Większość z nich, bo około 62%, stanowili osiedleńcy, pochodzący najczęściej ze środowisk wiejskich¹. W przeciwieństwie do zdeklasowanej szlachty, która najczęściej dołączała do dynamicznie rozwijającej się warstwy inteligencji, zubożali chłopcy masowo zasilali szeregi bezrobotnych albo rzeszę wyjątkowo nisko opłacanych robotników². Powiększając grupę miejscowej biedoty, nie mogli oni liczyć na żaden rodzaj wsparcia ze strony carskich instytucji państwowych, ponieważ regulacje prawne nie przewidywały jakichkolwiek form doraźnej pomocy socjalno-opiekuńczej. Dlatego aktywność w tym zakresie początkowo podejmowały osoby prywatne, a następnie stowarzyszenia powoływane do życia przez działaczy społecznych, którzy szczególne znaczenie przypisywali trosce o zminimalizowanie nędzy ubogich rodzin, niepotrafiących samodzielnie zapewnić własnym dzieciom odpowiednich warunków do prawidłowego rozwoju fizycznego i duchowego³. Wypowiadając się na ten temat, Aneta Bołdyrew stwierdza: *Objęcie działaniami*

¹ J. Janczak, *Ludność Łodzi przemysłowej, 1820–1914*, Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 1982, s. 38–40; J. K. Janczak, *Demograficzne konsekwencje industrializacji okręgu łódzkiego*, w: *Pamiętnik XIV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Łódź, 7–10 września 1989 roku: referaty, komunikaty – sekcje*, red. S. Meller, Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek, [1990], s. 230–231.

² Por. I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, Warszawa, KiW, 1979, s. 523–524; M. Żyromski, *Dziewiętnastowieczna rodzina polska*, „Roczniki Socjologii Rodziny” 2000, t. XII, s. 178–179.

³ J. Sosnowska, *Działalność socjalna i opiekuńczo-wychowawcza Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności (1885–1940)*, Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2011, s. 29–37.

opiekuńczo-wychowawczymi dzieci i młodzieży z rodzin zaniedbanych i najuboższych uznano w Królestwie za społeczny priorytet. Było to tym istotniejsze, że władze carskie wykazywały w tym obszarze daleko posuniętą inercję. Będąca wynikiem celowego leseferyzmu w dziedzinie opieki, a w dużej mierze także oświaty, polityka władz zaborczych sprawiała, że kwestie opieki i wychowania najuboższych i zaniedbanych dzieci pozostawały niemal całkowicie w obszarze działań społecznych⁴.

Należy zauważyć, że o ile w Warszawie i w innych miastach Królestwa Polskiego już w połowie wieku XIX zaczęły powstawać pierwsze placówki opiekuńczo-wychowawcze dla dzieci⁵, o tyle w Łodzi nie dostrzegano jeszcze w tym czasie konieczności organizowania tego typu instytucji, pomimo że na skutek ciężkiej pracy robotników trwającej każdego dnia od 10 do 12 godzin⁶, szybko powiększała się liczba nieletnich dziewcząt i chłopców pozbawionych częściowo lub całkowicie właściwej opieki rodzicielskiej. Rzeczywistość w tym zakresie zaczęła stopniowo ulegać zmianie dopiero w ostatnim dwudziestolecu XIX w. Zdaniem Aliny Barszczewskiej-Krupy następowały wówczas przemiany w świadomości społecznej łodzian, które z jednej strony rzutowały na radykalizację oczekiwań socjalnych klasy robotniczej⁷, z drugiej natomiast – pobudzały przemysłowców, niewielką jeszcze grupę inteligencji, sfery drobnomieszczactwa oraz biuralistów do bezinteresownego zaangażowania na rzecz potrzebujących⁸. Na wszelkie w tym przypadku działania nie miały wpływu abonowane przez łodzian czasopisma i dzienniki warszawskie – przede wszystkim „Tygodnik Ilustrowany”, „Kłosa”, „Wędrowiec”, „Bluszcz”, „Tygodnik Mód i Powieści”, „Kurier Warszawski”, „Kurier Poranny” oraz „Wiek”⁹ – które popularyzowały

⁴ A. Bołdyrew, *Spoleczeństwo Królestwa Polskiego wobec patologii społecznych w latach 1864–1914*, Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2016, s. 260.

⁵ Zob. np. E. Mazur, *Dobroczynność w Warszawie XIX wieku*, Warszawa, IAIe PAN, 1999, s. 14; H. Markiewiczowa, *Działalność opiekuńczo-wychowawcza Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności 1814–1914*, Warszawa, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, 2002; M. Zawadzki, *Dla najbardziej potrzebujących dzieci miasta Kielce w 40-lecie rocznicy działalności Kieleckiego Towarzystwa Dobroczynności*, Kielce, b.w., 1913; C. Kępski, *Towarzystwa Dobroczynności w Królestwie Polskim 1815–1914*, Lublin, Wydawnictwo UMCS, 1993; M. Książek, *Opieka nad dziećmi w kieleckich ochronkach w latach 1856–1914*, „Między Wisłą a Pilicą. Studia i Materiały Historyczne” 2010, t. 11, s. 57–74; C. Kępski, *Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności 1815–1952*, Lublin, Wydawnictwo KUL, 2011.

⁶ Od połowy wieku XIX szybko rosła w Łodzi liczba robotników, którzy w większości pracowali w fabrykach włókienniczych. Zatrudniano w tym sektorze przemysłu zarówno mężczyźni, jak i kobiety, a nawet dzieci. Na przykład w 1885 r. na 20 713 robotników przypadło 8551 kobiet (40,7%), i 2094 dzieci (9,9%), natomiast w 1892 r. na 31 642 robotników było 13 452 (42,2%) kobiet, a 886 (2,8%) dzieci. Zob. J. Fijałek, *Położenie ludności*, w: *Łódź. Dzieje miasta do 1918 r.*, t. I, red. R. Rosin, Warszawa–Łódź, PWN, 1988, s. 324.

⁷ A. Barszczewska-Krupa, *Rodowód oraz drogi rozwoju kultury i oświaty w Łodzi. Uwagi ogólne*, w: *Łódź. Dzieje miasta...*, s. 482.

⁸ Zob. np. J. Sosnowska, *Działalność socjalna i opiekuńczo-wychowawcza...*, s. 219–244, 292–308; J. Sypady, *Powstanie i rozwój ochronek, przytułków, sierocińców dla dzieci w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku*, „Zdrowie Publiczne” 1977, nr 4; tenże, *Powstanie i rozwój kolonii letnich dla dzieci w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku*, „Zdrowie Publiczne” 1977, nr 3.

⁹ W. Kaszubina, *Specyfika początków czasopiśmiennictwa polskiego w Łodzi (1863–1914)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1969, t. 8, z. 1, s. 45, 47. O wymienionych czasopismach i dziennikach

ideologię pozytywizmu z jej postulatem wrażliwości na sprawy współobywateli, a także informowały o inicjatywach społecznych podejmowanych w Warszawie, zmierzających do transformacji stosunków i relacji pomiędzy poszczególnymi warstwami i grupami społecznymi oraz do poprawy sytuacji szkolnictwa i zmian w wychowaniu młodego pokolenia¹⁰.

Nie tylko czytelnictwo periodyków warszawskich rozwijało wiedzę łodzian o konieczności modernizacji życia społecznego, ale także nie mniejszą rolę odgrywał w tym zakresie „Dziennik Łódzki”, który był pierwszą w Łodzi gazetą codzienną wydawaną w języku polskim. Inauguracyjny numer ukazał się na początku stycznia 1884 r., natomiast ostatni – z powodu likwidacji tytułu przez administrację carską¹¹ – w końcu grudnia 1892 r. Zachęcając prenumeratorów do lektury nowo powstałego wydawnictwa, pisano: *O ile stanowisko i wpływający zeń charakter Łodzi, nie pozwalają porównywać jej z naszymi miastami prowincjonalnymi, o tyle i zadanie „Dziennika Łódzkiego” musi być zgoła odmiennem od celów i zakresu wydawnictw prowincjonalnych. Dziennik ten ma być wyrazem życia i potrzeb miejscowych mieszkańców. Życie ich – to niemal wyłącznie działalność na polu przemysłu i handlu – to rozwój dzisiejszy tych potężnych dźwigni naszej ekonomii; potrzeby ich – to niezbędne tego rozwoju warunki. [...] Tak pojmujemy zadanie „Dziennika Łódzkiego” w sferze spraw ekonomicznych. Atoli niemniej szerokie dlań pole stoi otworem i w innym kierunku¹².*

Zgodnie z tak zaprezentowanym w słowie wstępnym profilem pisma każdy numer „Dziennika Łódzkiego” wypełniało kilka zasadniczych działów. Do najważniejszych należały rubryki, w których zamieszczano informacje – choć czasami zdarzały się również dość obszerne artykuły – dotyczące różnych problemów przemysłu i handlu, notowań giełdowych, sprawozdań z targowisk, bilansów spółek i towarzystw ubezpieczeniowych. Z kolei w kolumnie pod tytułem „Przegląd Tygodnia”, drukowanej raz na kilka dni, przekazywano wiadomości o wydarzeniach społecznych i kulturalnych w Łodzi i w Warszawie, a także dokonywano krytycznego przeglądu piśmiennictwa, najczęściej z literatury pięknej i nauk społecznych. Dolne części drugiej i trzeciej strony przeznaczano na publikacje w odcinkach najnowszych powieści polskich i zagranicznych autorów¹³. Stałą natomiast szpalte zarezerwowano na „Kronikę Łódzką”, która przynosiła bieżący przekaz dotyczący wszystkich dziedzin życia miasta. Obok krótkich

można przeczytać w następującym opracowaniu: Z Kmieciak, *Prasa warszawska w latach 1886–1914*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1989.

¹⁰ A. G. *Wielkie projekta i małe czyny*, „Kronika Rodzinna” 1882, nr 2, s. 39–40.

¹¹ O okolicznościach zamknięcia przez cenzurę carską „Dziennika Łódzkiego” pisze: K. Śmiechowski, *Strategie władz carskich wobec łódzkiej prasy codziennej do 1914 roku*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2014, t. 28 (1), s. 69–73.

¹² *Nasze zadanie*, „Dziennik Łódzki” (dalej: „DL”) 1884, nr 1, s. 1.

¹³ Por. J. Konieczna, *Zasługi „Dziennika Łódzkiego” dla upowszechniania polskiej książki w Łodzi w latach 1884–1892*, „Acta Universitatis Lodziensis” 1997, Folia Librorum nr 7, s. 7.

adnotacji o działalności lokalnych władz pojawiały się w tym miejscu zwężłe komunikaty o wypadkach i incydentach, rocznicach i uroczystościach, wydarzeniach sportowych i kulturalnych, a także informacje dotyczące szkolnictwa i oświaty¹⁴ oraz różnorodnych projektów społecznych.

Z analizy roczników „Dziennika Łódzkiego” wynika, że redaktorzy pisma wielką wagę przywiązywali do przekonywania czytelników o konieczności organizowania w Łodzi specjalnych instytucji opiekuńczo-wychowawczych dla dzieci. Zastanawiając się nad przyczynami wieloletniego braku zainteresowania łodzian tą dziedziną działalności, jeden z felietonistów nie bez ironii odnotowywał: *Łódź pod tym względem składa dowody wzorowych usiłowań! [...] Przed paru miesiącami otrzymałem duży referat w sprawie ochronek, referat opracowany specjalnie dla naszego fabrycznego miasteczka. Na kilkunastu arkuszach spisano mnóstwo rzeczy; było tam [...] wiele pomysłów wcale praktycznych. Dowiedziałem się, że referat był w ręku wpływowych osób, które go nie raczyły przeczytać. Jedna z tych osób odznaczająca się na polu pracy około dobra młodzieży, wysłuchała streszczenia referatu, a dowiedziawszy się, że chodzi tu o urządzenie ochronek dla dzieci bez różnicy wyznania i pochodzenia, raczyła odpowiedzieć, że mamy już w mieście sklep spożywczy dla wszystkich...*¹⁵.

Troskę o zapewnienie instytucjonalnego wsparcia wychowawczego dzieciom pozostającym bez opieki przedstawiano na łamach „Dziennika Łódzkiego” jako pilny obowiązek społeczny wynikający z nakazu chwili. Dodatkowym impulsem do podejmowania takich działań były częste wzmianki zamieszczone w gazetach na temat karygodnych poczynań osób, którym powierzano ich pielęgnowanie i nadzór. Do najbardziej bulwersujących należał trwający kilka lat proceder nazywany „fabrykacją aniołków” wykryty w Warszawie w 1890 r. i opisywany niemal we wszystkich dziennikach na ziemiach polskich, a także w prasie zagranicznej. Jego główną sprawczynią była Maryanna Skublińska, która, wraz ze swoimi pomocnicami – siostrą Agnieszką Zdanowską, córkami – Zofią Skublińską i Zuzanną Kubek oraz znajomą – Rozalią Mazgalską, przyjmowały za odpłatnością na tzw. karmienie, od położnych lub bezpośrednio od matek, niemowlęta narodzone w większości poza formalnymi związkami. Przypadek sprawił, że w jej domu i zabudowaniach gospodarczych znaleziono kilkoro nieżywych dzieci, których sekcje zwłok wykazały, że na kilka dni przed śmiercią nie otrzymywały pożywienia. Z przeprowadzonego dochodzenia wynikało, że w ciągu dwóch lat tylko ze Szpitala Dzieciątka Jezus przygarnęły one 121 noworodków. Oskarżone twierdziły, że z czasem oddawały je do przytułków. Liczba dzieci „przeniesio-

¹⁴ Zob. np. G. Michalski, *Okoliczności powstania pierwszych na Ziemi Obiecanej gimnazjów rządowych w świetle doniesień „Dziennika Łódzkiego” z lat 1884–1892*, w: *Z badań nad tradycją polskiej pedagogiki. Księga Jubileuszowa dedykowana profesor Danucie Koźmian*, t. II, red. E. Magiera i J. Król, Szczecin, Wydawnictwo Naukowe MINERWA, 2016, s. 225–235.

¹⁵ R., *Z tygodnia*, „DŁ” 1887, nr 237, s. 1.

nych do lepszego świata” na skutek egzystencji w niesamowitym brudzie i wycieńczonych głodem nigdy nie została określona¹⁶.

Przestrzegano także przed niańkami, które czasami zastępowały matki pracujące w fabrykach. Z doniesień prasowych wynikało, że nawet w miejscach publicznych nie potrafiły właściwie odnosić się do swoich podopiecznych. Przywoływano reakcje piastunki zaobserwowane w Łodzi na ulicy Konstantynowskiej, która bezceremonialnie poszturchiwała i biła po twarzy wychowankę, czy też dostrzeżone zachowania na ulicy Spacerowej, kiedy po upadku kilkuletniego dziecka zostało ono ciągnięte z potężną siłą za rękę, w sposób mogący doprowadzić do jego zranienia¹⁷.

W kontekście przywołanych zdarzeń zaczęły pojawiać się głosy, aby powoływać placówki zapewniające opiekę małym i nieco większym dzieciom. W pierwszej kolejności dokonano próby zarysowywania projektu zakładania ochronek, który wymagał spełnienia kilku podstawowych warunków. Po pierwsze, należało znaleźć w każdej dzielnicy miasta co najmniej jedną – jak to określono – bogatą osobę, która uczyczałaby bezpłatnie we własnym domu duży ogrzewany pokój z kuchnią. Po drugie, należało przekonać posiadaczy dobrze prosperujących zakładów stolarskich, aby wyposażyli pomieszczenia w umeblowanie. Po trzecie, należało zachęcić właścicieli księgarń do nieodpłatnego przekazania książeczek edukacyjnych oraz artykułów piśmiennych. Po czwarte, należało zmobilizować składy fabryczne do dostarczenia resztek materiałów, na których starsze dziewczęta uczyłyby się kroju i szycia. Po piąte, należało zorganizować fundusze na zakup żywności oraz wynagrodzenie dla opiekunek. W tym celu proponowano nałożyć specjalny podatek na wszystkich mężczyzn uzyskujących jakiegokolwiek dochody, a jego pobór zlecić tzw. damom dobroczynnym¹⁸.

Do jeszcze innej, promowanej w „Dzienniku Łódzkim” koncepcji pomocy dzieciom pozbawionym odpowiedniej pieczy dorosłych należała idea budowy przez właścicieli zakładów przemysłowych wielorodzinnych kamienic dla robotników, z przylegającymi do nich zamkniętymi ogrodami lub placami zabaw dla najmłodszych. Wyjaśniano, że w każdym z takich domów mogłaby, na wspólny koszt mieszkańców, zostać zatrudniona osoba sprawująca dozór nad dziećmi pozostawionymi samym sobie w godzinach pracy rodziców. I nie chodziło tu wcale o to, aby organizowała im specjalne zajęcia o charakterze wychowawczym, ale stała na straży ich bezpieczeństwa, chroniąc głównie zdrowie i życie przed niespodziewanymi zdarzeniami. Każdego dnia donoszono bowiem o nieszczęśliwych wypadkach kilkulatek, którzy ulegali poparzeniu wrzątkiem, doznawali obrażeń spowodowanych ogniem, zostawali okaleczeni w trakcie zabaw, przeżywali chwile grozy po niekontrolowanym oddaleniu się od miejsca zamieszkania

¹⁶ Zob. np. *Opieka nad niemowlętami*, „DL” 1890, nr 269, s. 1–2 i nr 270, s. 1; *Morderczyni dzieci*, „Gazeta Lwowska” 1890, nr 44, s. 3; *Sprawa Skublińskiej*, „Gazeta Warszawska” 1890, nr 294, s. 2–3.

¹⁷ *Piastunki łódzkie*, „DL” 1885, nr 108, s. 3.

¹⁸ Tamże.

czy też ginęli na jezdniach pod kołami wozów konnych. Przypominano jednocześnie, że niezależnie od nawału zadań wypełnianych przez dorosłych poza domem to właśnie ich podstawowym obowiązkiem było zapewnienie potomstwu spokojnego i niczym niezakłócanego rozwoju fizycznego¹⁹.

Można tylko przypuszczać, że publikacje zamieszczane w „Dzienniku Łódzkim” na temat konieczności wspierania dzieci wywodzących się z ubogich rodzin, pozostających bez opieki lub pod wątpliwą pieczę, przyczyniły się, w jakimś stopniu, do pojawienia się w Łodzi pierwszej ochronki. Inicjatorkami jej były kobiety pochodzenia żydowskiego, które wystąpiły z projektem powołania „przysłiska” dla najmłodszych członków wyznania mojżeszowego. Początkowo planowano jego otwarcie na październik 1884 r., ale na skutek pojawiających się problemów organizacyjnych, rozpoczęło swoją działalność 1 lutego następnego roku. Uruchomienie placówki stało się możliwe dzięki funduszowi założonemu na ten cel przez małżeństwo Rosenblattów w kwocie 2 tys. rubli, który w ciągu krótkiego czasu uległ podwojeniu za sprawą innych darczyńców. Ponadto zainwestowana część tej kwoty w miejskie listy zastawne przyniosła, w jednym z losowań, dodatkowe 170 rubli²⁰.

Według relacji dziennika ochronka zajmowała obszerny czteropokojowy lokal przy ul. Wschodniej. Zabezpieczała całodzienny pobyt 50 dziewczętom w wieku od 6 do 10 lat, którym zapewniano trzy posiłki dziennie – śniadania, obiady i podwieczorki, opiekę lekarską w przypadku choroby, kąpiele higieniczne oraz pełne ubranie. Rolę wychowawcy pełniła Ernestyna Ginsberg, zaś czytania, pisania, religii i robót ręcznych uczyła Teofila Jaron. Co roku wychowanki wykazywały się nabytymi umiejętnościami podczas uroczystych egzaminów przeprowadzanych w obecności zapraszanych gości²¹.

Wyjaśniano, że na utrzymanie ochronki składały się wydatki z tytułu wynajmowanego lokalu, wypłacania pensji dla personelu pedagogicznego, zakupu książek, zeszytów i innych materiałów dydaktycznych, a także mydła, odzieży i żywności, opłat za energię elektryczną i opał, pokrywane przez blisko 180 stałych protektorów, którzy zobowiązali się do wnoszenia rocznej składki. Wpływały też doraźne datki w kwocie od kilku do kilkudziesięciu rubli, ofiarowywane przez sympatyków placówki. Wiele osób przekazywało środki materialne na konkretne cele, na przykład na śniadania lub obuwie zimowe dla wszystkich dziewcząt, albo składało dary w naturze w postaci węgla, wełnianych tkanin na sukienki, płócienych fartuchów, chust na głowę, chusteczek do nosa²².

¹⁹ Sarmaticus, *Z tygodnia*, „DL” 1888, nr 127, s. 1–2.

²⁰ *W sprawie ochrony dla dzieci*, „DL” 1884, nr 61, s. 2; *Projekt urzędu przytuliska dla dzieci starozakonnych*, „DL” 1888, nr 135, s. 3; *Ochronka*, „DL” 1884, nr 138, s. 3; *Ochronka dla dziewcząt starozakonnych*, „DL” 1885, nr 28, s. 3.

²¹ *Ochronka*, „DL” 1885, nr 24, s. 3; *Ochronka dla dziewcząt*, „DL” 1885, nr 212, s. 2; *Ochronka dla biednych dziewcząt*, „DL” 1887, nr 37, s. 2; *Egzamin*, „DL” 1887, nr 283, s. 2.

²² *Ochronka dla dziewcząt*, „DL” 1885, nr 212, s. 3; *Ochronka dla biednych dziewcząt*, „DL” 1887, nr 37, s. 2; *Ochronka*, „DL” 1887, nr 292, s. 2; *Na rzecz ochrony dla dziewcząt*, „DL” 1888, nr 27, s. 2; *Zarząd ochrony*

„Dziennik Łódzki” z dużym zadowoleniem zawiadamiał o powstaniu w 1886 r. kolejnej ochronki w mieście, której założycielem był pastor kościoła ewangelickiego św. Trójcy Klemens Bertold Rondthaler. W wynajmowanym lokalu przewidziano miejsce dla 10 sierot, utrzymywanych z funduszy gminy wyznaniowej, ofiar prywatnych i kolektki zbieranej podczas nabożeństw. Tamtejsze niemieckie gazety czynnie włączyły się w popieranie tej instytucji, zachęcając czytelników do szczodrego jej finansowania. Wierni zasilali przedsięwzięcie zazwyczaj drobnymi wpłatami, ale zdarzały się i kwoty większe w postaci 650 rubli – od rodziców zmarłego syna, który sumę tę uzbierał w skarbonce, czy też tysiąca rubli przekazanych z okazji własnego ślubu przez fabrykanta tkanin trykotowych Juliusza Pancera, zobowiązującego się dodatkowo do przeznaczania każdego roku 100 rubli na rzecz osieroconych dzieci. Inne osoby dostarczały do placówki dary w postaci węgla, kapusty czy świątecznych upominków²³.

Łódzka gazeta donosiła, że już dwa lata po otwarciu ochronki zrodził się zamysł wybudowania własnego dla niej lokalu. Zapowiadane w 1888 r. rozpoczęcie prac wiosną następnego roku nie doszło jednak do skutku. Cztery lata później informowano o podjętych pertraktacjach z kościołem pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w sprawie dokonania wymiany nieruchomości, w wyniku której gmina ewangelicka zrzekłaby się części własnego dawnego cmentarza zlokalizowanego na tyłach kościoła św. Józefa, za plac otrzymany od parafii katolickiej nadający się pod wzniesienie domu dla sierot. Jednak brak formalnego potwierdzenia prawa duchownych katolickich do parceli starania te zniweczył²⁴.

Najwięcej miejsca „Dziennik Łódzki” poświęcał ochronce rzymskokatolickiej, której potrzebę powołania zaczęto upowszechniać również za pośrednictwem tej gazety. Jeden z mieszkańców w swym liście otwartym zwracał się do czytelników o stworzenie stosownego miejsca pobytu przeznaczonego dla dzieci ubogich, często zaniedbanych wychowawczo i niedożywionych. Pisał w nim: *Niech mi wolno będzie podnieść głos w prawdziwie palącej kwestyi, zapewnienia biednemu maleństwu, przytulku codziennego, gdzieby prócz ciepłej strawy, pożytecznej rozrywki i trochę nauki, biedne dzieci otrzymywały uczciwy kierunek moralny, którego brak zupełny tak przerażające wydaje owoce. Dla wałęsających się zatem wybladłych i obdartych dzieci stróżów i wyrobników, wołam o ochronki*²⁵. W części skierowanej bezpośrednio do kobiet, apelował: *ośmielę się wam zaproponować, byście jadąc po wiosenne kapelusiki i okrywki do Warszawy [...]*

dla dziewcząt, „DL” 1889, nr 73, s. 2; *Ofiara*, „DL” 1889, nr 104, s. 2; *Zarząd ochrony dla dziewcząt*, „DL” 1889, nr 146, s. 2; *Podziękowanie*, „DL” 1890, nr 100, s. 2; *Kasa ochrony dla dziewcząt*, „DL” 1890, nr 153, s. 2; *Podziękowanie*, „DL” 1891, nr 138, s. 2.

²³ *Przytułek dla sierot*, „DL” 1885, nr 223, s. 2–3; *Dom przytulku dla sierot*, „DL” 1885, nr 278, s. 2; *Na rzecz ochronki*, „DL” 1886, nr 95, s. 3; *Ochronka*, „DL” 1887, nr 246, s. 2; *Na rzecz ochronki*, „DL” 1887, nr 267, s. 2; *Dom sierot*, „DL” 1887, nr 289, s. 2; *Na rzecz ochronki*, „DL” 1888, nr 114, s. 2; *Na dom sierot*, „DL” 1888, nr 166, s. 2.

²⁴ *Na dom sierot*, „DL” 1888, nr 166, s. 2; *Dom dla sierot*, „DL” 1892, nr 282, s. 2.

²⁵ K. B., *W sprawie ochronek*, „DL” 1887, nr 64, s. 3 i „DL” 1889, nr 76, s. 2.

*dolączyły do tej podróży i cel ważniejszy, a mianowicie zwiedzenie kilku tamtejszych ochronek, któreby nam za wzór przy zakładaniu posłużyć mogły*²⁶.

Dzięki wysiłkom księdza Jana Siemca, proboszcza parafii Najświętszej Maryi Panny, i przy współudziale zaangażowanych w tę sprawę parafian, we wrześniu 1889 r. nastąpiło uroczyste otwarcie ochronki katolickiej, nad którą patronat objęło Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności. Gazeta informowała, że do komitetu ochronki wybrano K. Bełcikowską na stanowisko przewodniczącej, A. Plichtę jako jej zastępczynię, A. Olszewską jako sekretarza i Antoninę Sudrę na funkcję skarbnika. W dniu inauguracji placówki zlokalizowanej przy ul. Widzewskiej zapisanych było już osiemdziesięcioro podopiecznych, pochodzących głównie z niewydolnych wychowawczo rodzin robotniczych. Wychowankowie otrzymywali jeden posiłek dziennie, a raz do roku, najczęściej na Boże Narodzenie, komplet odzieży. Wyjawiano czytelnikom, że ubrania szyły lub zlecały wykonanie tej usługi na własny koszt łodzianki zaangażowane w udzielanie pomocy najbardziej potrzebującym. Co roku na „gwiazdkę” organizowano uroczyste spotkania, podczas których obdarowywano podopiecznych drobnymi prezentami. Nad zdrowiem gromady czuwali bezinteresownie lekarze – Koliński i Birencweig, zaś właściciele aptek – Kulchowiecki i Stopczyk dostarczali bezpłatnie niezbędne lekarstwa. Tłumaczono, że nadzór nad dziećmi nie ograniczał się wyłącznie do zapewnienia bezpieczeństwa, ale organizowano ponadto zajęcia nauki religii, robót ręcznych, rysunków, śpiewu i gimnastyki. Nad tymi pracami czuwało ponad 80 opiekunek rekrutujących się głównie z parafianek kościoła Najświętszej Maryi Panny, które nie tylko dobrowolnie podejmowały dyżury na terenie ochronki, składały kontrolne wizyty kwartalne, ale wraz z komitetem na comiesięcznych zebraniach wyznaczały jej cele i zadania na najbliższą przyszłość²⁷.

„Dziennik Łódzki” pisał o podejmowanych przez kierownictwo zakładu wysiłkach umożliwienia wyjazdów najbardziej słabowitym dzieciom na leczenie do Ciechocinka. Z tego typu kuracji w 1891 i 1892 r. skorzystało 25 wychowanków. Bezpłatne korzystanie z kąpeli w uzdrowisku umożliwił dzieciom zarząd tamtejszych wód leczniczych, przejazd w postaci tzw. wolnych biletów zapewniła kolej żelazna, koszty wyżywienia i zamieszkania pokryte zostały ze składek zebranych podczas urządzanego na ten cel koncertu, a wyprawkę w postaci ubrań sfinansowali miejscowi fabrykanci²⁸.

²⁶ Tamże.

²⁷ *Ochronka katolicka*, „DL” 1889, nr 216, s. 2; *Z ochronki przy ulicy Widzewskiej*, „DL” 1889, nr 278, s. 2; *Z ochronki*, „DL” 1890, nr 219, s. 3; *Ochrona katolicka*, „DL” 1890, nr 229, s. 1; *W ochronce katolickiej*, „DL” 1890, nr 242, s. 2; nr 252, s. 2 i nr 285, s. 2; *Komitet ochronki*, „DL” 1890, nr 284, s. 2; *Z ochronki*, „DL” 1890, nr 50, s. 2 i nr 223, s. 2; *Ochronka katolicka*, „DL” 1891, nr 54, s. 2; *Ochronka katolicka*, „DL” 1891, nr 228, s. 1; *Z ochronki*, „DL” 1892, nr 217, s. 1–2; *W ochronce*, „DL” 1892, nr 245, s. 1; *Z ochronki*, „DL” 1892, nr 248, s. 1; *Komitet ochronki*, „DL” 1892, nr 284, s. 2.

²⁸ *Z ochronki do Ciechocinka*, „DL” 1891, nr 98, s. 2; *Z ochronki katolickiej*, „DL” 1891, nr 168, nr 2; *Ochronki*, „DL” 1892, nr 129, s. 2; *Z ochronki*, „DL” 1892, nr 201, s. 1.

Według doniesień dziennika wciąż powiększająca się liczba przybywających do ochronki dziewcząt i chłopców, która po kilku miesiącach jej funkcjonowania wzrosła do 160, a po roku osiągnęła około 200, wymusiła zamianę lokalu na większy. W wynajętej w obszernym budynku przy ul. Północnej 23 całej parterowej kondygnacji, złożonej z czterech dużych sal, kuchni i pokoju dla wychowawczyń, mogło się pomieścić dodatkowo 50 dzieci²⁹.

Wskazywano również, że podstawę utrzymania ochronki katolickiej stanowiły wpłaty miesięczne wnoszone przez tzw. „panie opiekunki”, pojedyncze kwoty składane bezpośrednio komitetowi placówki albo dostarczane do redakcji „Dziennika Łódzkiego” z prośbą o ich przekazanie pod właściwy adres. Innym sposobem pozyskiwania funduszy było organizowanie balów karnawałowych, wiosennych „zabaw ogrodowych” lub wieczorów tanecznych przygotowywanych dla towarzystwa z bogatszych sfer, z których dochód wynosił zawsze kilkaset rubli. Z pomocą przychodziły również łódzkie teatry i teatrzyki, dzieląc się zyskiem ze sprzedaży biletów na przedstawienia i koncerty. Wsparcie w postaci czysto materialnej przychodziło także ze strony mniejszych firm prywatnych, które ofiarowywały herbatę, jabłka, pierniki, orzechy czy węgiel. Zdarzało się, że w okresie przedświątecznym darczyńcami zostawali znani przemysłowcy lub członkowie ich rodzin, jak np. Izrael K. Poznański, Ludwika Meyer, Edward Herbst, Eugeniusz Geyer czy Markus Silberstein³⁰.

Niezależnie od życzliwego ustosunkowania się „Dziennika Łódzkiego” do powstających ochronek redaktorzy tego periodyku pragnęli zachęcić łodzian do powoływania jeszcze innego typu placówek wywierających wychowawczy wpływ na najmłodszych, których pomysłodawcą był niemiecki teoretyk Fryderyk Froebel. Aby zapoznać czytelników z ideami przyświecającemu temu pedagogowi, zamieścili sporych rozmiarów artykuł wyjaśniający, że kłopoty w początkowej nauce szkolnej, pojawiające się u wielu dzieci, wynikały z braku wcześniejszego przygotowania do wymagań tej instytucji. Wyjaśniali, że nie potrafią one obserwować, właściwie wysławiać się, dostrzegać różnic i podobieństw oglądanych przedmiotów, skupiać uwagi, zachowywać w pamięci poznawanych treści. Podkreślano, że przeciwdziałanie tym zjawiskom upatrywał ten myśliciel we wzmacnianiu sił wewnętrznych kilkulatek przy pomocy odpowiednio organizowanych zajęć i zabaw. W końcowej części publikacji zwracano się do abonentów: *Dzisiaj*

²⁹ *Z ochronki*, „DŁ” 1892, nr 201, s. 1 i nr 221, s. 1.

³⁰ Zob. np. „DŁ” 1890, nr 61, s. 2; nr 62, s. 2; nr 83, s. 2; nr 104, s. 2; „*Bal na ochronkę w Grand Hotelu*”, „DŁ” 1891, nr 29, s. 2–3; *Komitet ochronki katolickiej*, „DŁ” 1890, nr 50, s. 2; „*Dochód z balu*” – dla *ochronki katolickiej*, „DŁ” 1891, nr 30, s. 2; *Z ochronki*, „DŁ” 1892, nr 249, s. 2; *Na ochronkę*, „DŁ” 1891, nr 121, s. 2; *Koncert na korzyść ochronek w Łodzi*, „DŁ” 1890, nr 240, s. 4; *Na ochronkę katolicką*, „DŁ” 1890, nr 146, s. 2; *Na ochronkę*, „DŁ” 1890, nr 152, s. 2; *Na dochód ochronki katolickiej*, „DŁ” 1890, nr 93, s. 2; *Na korzyść ochronki*, „DŁ” 1892, nr 41, s. 2; *Zarząd ochronki*, „DŁ” 1892, nr 42, s. 1; *Podziękowanie*, „DŁ” 1889, nr 200, s. 2; *Ochronka katolicka*, „DŁ” 1889, nr 210, s. 2; *Podziękowanie*, „DŁ” 1891, nr 167, s. 2; nr 234, s. 2; nr 274, s. 2. Szerzej o ochronkach na terenie Królestwa Polskiego pisała: S. Walasek, *Opieka i wychowanie małego dziecka na łamach czasopism przełomu XIX i XX wieku*, Wrocław, Oficyna Wydawnicza ATUT, 2015, s. 44–62.

metoda jego [F. Froebła – G. M.] zaszczerpiła się prawie w całej Europie i w kraju naszym od lat kilku zastosowuje się w t.zw. szkółkach freblowskich i w „zakładach gier i zabaw pożytecznych”. Zakłady takie istnieją już nie tylko w Warszawie, ale i w niektórych miastach prowincjonalnych. Łódź [...] jeszcze się na taką szkołkę nie zdobyła. Od paru już lat wprawdzie obiegają pogłoski, że zakład podobny ma i u nas powstać, lecz dotąd pogłoski te nie ziściły się. [...] Sądzymy bowiem, że w mieście naszym mogłoby z powodzeniem i pożytkiem funkcjonować kilka nawet szkółek freblowskich³¹.

Równocześnie w celu udowodnienia, że teoria F. Froebła jest nie tylko doceniania, ale i praktykowana w polskich środowiskach pedagogicznych, publikowano krótkie wzmianki o otwieraniu w Warszawie kolejnych zakładów wychowania przedszkolnego. Miały one z pewnością pełnić funkcję propagującą wśród mieszkańców Łodzi ten rodzaj oddziaływań kierowanych na dzieci³².

Z doniesień gazety wynika, że pierwszą placówkę freblowską w Łodzi dla dzieci od 4 do 7 roku życia założyła w 1891 r. nie mieszkanka tego miasta, lecz uczennica i współpracowniczka Marii Weryho – kierowniczką i właścicielką wzorowej szkoły freblowskiej w Warszawie – Celina Bronowska. Pisząc o jej pierwszych dokonaniach, zwrócono uwagę na przygotowanie zabawy noworocznej dla swoich wychowanków, w której uczestniczyli rodzice jako obserwatorzy. Zauważano, że rok później kolejną szkołkę zamierzała otworzyć wykwalifikowana nauczycielka, która również przybyła z Warszawy³³.

Inny jeszcze obszar opieki nad dziećmi, który co roku nagłaśniano w „Dzienniku Łódzkim”, dotyczył promowania wycieczek dla najmłodszych mieszkańców w okresie wakacji. Z tego powodu kierowano do łódzkiej społeczności różnorodnie przekazy, mające zmotywować ją do podjęcia stosownych w tym zakresie wysiłków. Wychodzono bowiem z założenia, że skoro inne miasta były w stanie wysyłać dzieci na kolonie letnie, to tym bardziej Łódź, jako drugi największy ośrodek Królestwa, o specyficznej strukturze zawodowej ludności, powinna zadbać o potomstwo najuboższych rodzin i wdrażać w życie wypracowane już gdzie indziej tego typu rozwiązania. Stąd na łamach pisma drukowano krótkie sprawozdania z akcji letnich, prowadzonych głównie w Warszawie, dzięki którym każdego roku wysyłano coraz większą liczbę dzieci w różne zakątki kraju, zapewniając im zdrowe powietrze, właściwe odżywianie i możliwość oderwania się, choć na krótki czas, od problemów życia codziennego. Wśród nich znajdowali

³¹ *Kilka słów o wychowaniu przedszkolnem II*, „DŁ” 1890, nr 141, s. 1. Zob. też: *Kilka słów o wychowaniu przedszkolnem I*, „DŁ” 1890, nr 139, s. 1.

³² Zob. np. „DŁ” 1890, nr 118, s. 3; nr 127, s. 3; nr 205, s. 2; „DŁ” 1892, nr 113, s. 2. Zob. też: G. Michalski, *Propagowanie pedagogiki Fryderyka Froebła w warszawskim piśmiennictwie periodycznym drugiej połowy XIX i początków XX wieku*, w: *Szkolnictwo, opieka i wychowanie w Królestwie Polskim. Od jego ustanowienia do odzyskania przez Polskę niepodległości 1815–1918*, red. H. Markiewiczowa, I. Czarnańska, Warszawa, Wydawnictwo APS, 2016, s. 90–99.

³³ *Szkola Froebłowska w Łodzi*, „DŁ” 1891, nr 70, s. 1; *W zakładzie freblowskim Celiny Bronowskiej*, „DŁ” 1892, nr 54, s. 5; *Nowa szkoła freblowska*, „DŁ” 1892, nr 266, s. 2.

się zarówno chłopcy, jak i dziewczęta. Z czasem oddzielne turnusy przygotowywano dla tych dzieci, które były zagrożone różnymi chorobami. Wyjeżdżały one najczęściej na wieś lub do małych miejscowości, takich jak: Ciek syn k. Nasielska, Janowice i Janów (pow. nowomiński), Czajki i Kozłów (pow. pułtuski), Żelechów (pow. garwoliński), Bartnik (pow. skierniewicki), Szadek i Szadkowice (pow. sieradzki), Łączna (pow. warszawski), Leszno (pow. błoński), ale bywało też, że lokowano je w Skierniewicach czy Żyrardowie³⁴.

Dziennik uświadamiał mieszkańcom Łodzi, że zarówno zamysł zapewniania najmłodszym warszawiakom wakacyjnej opieki, jak i jego realizacja była dziełem dr. Gustawa Fritsche – lekarza, społecznika, redaktora i wydawcy czasopisma „Medycyna”. Przywołując stosowne dane, pokazujące powolny, ale systematyczny rozwój tej formy wspierania najmłodszych, wskazywano, że o ile po raz pierwszy w 1882 r. objęto opieką 52 dzieci, w kolejnym roku – 84 dzieci, to w 1888 r. liczba ta wzrosła do 290, a w roku 1889 – wynosiła 417³⁵.

Informowano, że w prace Komitetu Kolonii Letnich (upoważnionego do zbierania środków na wakacyjny wypoczynek dzieci) zaangażowały się takie osoby, jak: prof. Uniwersytetu Warszawskiego Adolf Pawiński, hr. Stefan Walewski, hr. Stanisław Kossakowski, hr. Klementyna Łubieńska, Julia Walewska, Daniela Kosińska, Stanisław Leszkowski, lekarz, higienista i społecznik Stanisław Markiewicz i dr Gustaw Fritsche³⁶.

Z pewnością nie przez przypadek gazeta zamieszczała wiadomości o materialnym zasilaniu warszawskich kolonii przez łódzkich przemysłowców. W 1885 r. donoszono, że na ten cel rodzina Scheiblerów przekazała 300 rubli, Izrael K. Poznański – 400 łokci perkalu, S. Landau – 5 sztuk tkanin, Szaja Rosenblatt – sztukę barchanu, a bracia Geyer – poważny zapas wyrobów bawełnianych. Pięć lat później na łamach łódzkiego dziennika dr G. Fritsche osobiście dziękował I. K. Poznańskiemu i Geyerom za coroczne ofiary w naturze, dzięki którym stawało się możliwe wyposażanie kolonistów w zestawy nowych ubrań³⁷.

Od 1888 r. „Dziennik Łódzki” już wprost nawoływał do uruchamiania kolonii letnich na terenie miasta. Za każdym razem prezentował walory tej instytucji i wygłaszał apele do mieszkańców o skuteczne zainteresowanie się sprawą wypoczynku dzieci. We wspomnianym roku pisał z wiarą w skuteczność swojej odezwy: *Łudzimy się nadzieją, że się tacy znajdą i że już w przyszłym roku ujrzymy rezultaty ich działalności. [...] Ludzi zamożnych w Łodzi nie brak, trzeba tylko, by inicjatorzy potrafili zapukać do ich serc i obywatelskiego poczucia. Niech się więc biorą do dzieła*³⁸. Rok później już z pewnym rozczarowaniem komunikowano

³⁴ *Z Warszawy*, „DŁ” 1884, nr 146, s. 3; *Kolonie letnie*, „DŁ” 1885, nr 130, s. 3; 1885, nr 156, s. 3; *Kolonia letnia dla dziewcząt*, „DŁ” 1887, nr 115, s. 2; *Letnie kolonie dla chorych dzieci*, „DŁ” 1887, nr 115, s. 3; *Kolonia letnia dla słabowitych dzieci*, „DŁ” 1891, nr 123, s. 2.

³⁵ *Kolonie letnie*, „DŁ” 1889, nr 130, s. 1; *Kolonie letnie dla dzieci*, „DŁ” 1890, nr 137, s. 1.

³⁶ *Kolonie letnie*, „DŁ” 1888, nr 142, s. 2.

³⁷ *Na rzecz kolonii letnich*, „DŁ” 1885, nr 99, s. 3; *Podziękowania*, „DŁ” 1890, nr 144, s. 2.

³⁸ K. Ł., *Dla ubogich dzieci*, „DŁ” 1888, nr 164, s. 1.

czytelnikom: *Słowa nasze przebrzmiały bez skutku, nie pojawił się żaden łódzki dr Fritsche...*³⁹. W jeszcze następnym roku głoszone podobne opinie: *Nie ma u nas d-ra Fritschego, choć mamy towarzystwa lekarskie i hojnych ofiarodawców, którzy nie szczczędzą pieniędzy na cele pożyteczne*⁴⁰. W 1892 r. gazeta odnotowała pewien przełom w tej kwestii, który z jednej strony wyrażał się w próbie gromadzenia drobnych funduszy na wypoczynek letni dzieci, z drugiej – w podjętych przez przedstawiciela łódzkiego handlu Władysława Wizbeka i lekarza Jana Wisłockiego rozmowach z gubernatorem piotrkowskim na temat organizowania kolonii dla łódzkich dziewcząt i chłopców. Decyzja przedstawiciela władz rosyjskich zmierzała w kierunku przekazania tworzenia tego typu instytucji miejscowemu towarzystwu dobroczynności⁴¹.

Podsumowując, należy podkreślić, że redakcja „Dziennika Łódzkiego” charakteryzowała się otwartością w zakresie szerzenia wśród czytelników wszelkiego typu aktywności, mającej na celu uczynienie łatwiejszą egzystencję osamotnionych i zaniedbanych dzieci na terenie miasta. Nie tylko zdawała na bieżąco relacje z działań podejmowanych na ich rzecz przez społeczników, ale w równym stopniu sama inspirowała i apelowała do mieszkańców o podejmowanie nowych wyzwań w tej dziedzinie. Przywiązywano dużą rolę do tego, aby zaniedbany przez zaborcę obszar życia społecznego, jakim był byt dzieci pozostawionych bez opieki, często funkcjonujących w skrajnej nędzy, uczynić poprzez wysiłki ludzi „dobrej woli” choć trochę lepszym. Pomagała w tym dobra orientacja zespołu dziennikarskiego gazety w licznych przedsięwzięciach czynionych w tym obszarze w Warszawie. Dlatego przekazywano pod rozwagę przyjmowane tam rozwiązania, które uważano za stosunkowo łatwe do przeniesienia na miejscowy grunt.

BIBLIOGRAFIA

Źródła:

- „Dziennik Łódzki” 1884–1892.
- G. A., *Wielkie projekta i małe czyny*, „Kronika Rodzinna” 1882, nr 2.
- Morderczyni dzieci*, „Gazeta Lwowska” 1890, nr 44.
- Piastunki łódzkie*, „Dziennik Łódzki” 1885, nr 108.
- Sprawa Skublińskiej*, „Gazeta Warszawska” 1890, nr 294.

Opracowania:

- Barszczewska-Krupa A., *Rodowód oraz drogi rozwoju kultury i oświaty w Łodzi. Uwagi ogólne*, w: *Łódź. Dzieje miasta do 1918 r.*, t. I, red. R. Rosin, Warszawa–Łódź, PWN, 1988.

³⁹ *Kolonie letnie*, „DŁ” 1889, nr 130, s. 1.

⁴⁰ *Kolonie letnie dla dzieci*, „DŁ” 1890, nr 137, s. 1.

⁴¹ *Dla dzieci łódzkich*, „DŁ” 1892, nr 86, s. 1; *W sprawie kolonii letnich*, „DŁ” 1892, nr 90, s. 2. Mimo że formalna zgoda na utworzenie kolonii letnich dla łódzkich dzieci udzielona została przez gubernatora piotrkowskiego dopiero w 1899 r., to tę formę wypoczynku organizowało już kilka lat wcześniej Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności. Zob. J. Sosnowska, *Działalność socjalna...*, s. 292–293.

- Bołdyrew A., *Spoleczeństwo Królestwa Polskiego wobec patologii społecznych w latach 1864–1914*, Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2016.
- Fijałek J., *Położenie ludności*, w: *Łódź. Dzieje miasta do 1918 r.*, t. I, red. R. Rosin, Warszawa–Łódź, PWN, 1988.
- Ihnatowicz I., Mączak A., Zientara B., *Spoleczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa, KiW, 1979.
- Janczak J. K., *Demograficzne konsekwencje industrializacji okręgu łódzkiego*, w: *Pamiętnik XIV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Łódź, 7–10 września 1989 roku: referaty, komunikaty – sekcje*, red. S. Meller, Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek, [1990].
- Janczak J., *Ludność Łodzi przemysłowej, 1820–1914*, Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 1982.
- Kaszubina W., *Specyfika początków czasopiśmiennictwa polskiego w Łodzi (1863–1914)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1969, t. 8, z. 1.
- Kępski C., *Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności 1815–1952*, Lublin, Wydawnictwo KUL, 2011.
- Kępski C., *Towarzystwa Dobroczynności w Królestwie Polskim 1815–1914*, Lublin, Wydawnictwo UMCS, 1993.
- Kmieciak Z., *Prasa warszawska w latach 1886–1914*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1989.
- Konieczna J., *Zasługi „Dziennika Łódzkiego” dla upowszechniania polskiej książki w Łodzi w latach 1884–1892*, „Acta Universitatis Lodzianensis” 1997, Folia Librorum nr 7.
- Książek M., *Opieka nad dziećmi w kieleckich ochronkach w latach 1856–1914*, „Między Wisłą a Pilicą. Studia i Materiały Historyczne” 2010, t. 11.
- Markiewiczowa H., *Działalność opiekuńczo-wychowawcza Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności 1814–1914*, Warszawa, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, 2002.
- Mazur E., *Dobroczynność w Warszawie XIX wieku*, Warszawa IAI PAN, 1999.
- Sosnowska J., *Działalność socjalna i opiekuńczo-wychowawcza Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności (1885–1940)*, Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2011.
- Michalski G., *Okoliczności powstania pierwszych na Ziemi Obiecanej gimnazjów rządowych w świetle doniesień „Dziennika Łódzkiego” z lat 1884–1892*, w: *Z badań nad tradycją polskiej pedagogiki. Księga Jubileuszowa dedykowana profesor Danucie Koźmian*, t. II, red. E. Magiera i J. Król, Szczecin, Wydawnictwo Naukowe MINERWA, 2016.
- Michalski G., *Propagowanie pedagogiki Fryderyka Froebela w warszawskim piśmiennictwie periodycznym drugiej połowy XIX i początków XX wieku*, w: *Szkolnictwo, opieka i wychowanie w Królestwie Polskim. Od jego ustanowienia do odzyskania przez Polskę niepodległości 1815–1918*, red. H. Markiewiczowa, I. Czarnecka, Warszawa, Wydawnictwo APS, 2016.

Supady J., *Powstanie i rozwój kolonii letnich dla dzieci w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku*, „Zdrowie Publiczne” 1977, nr 3.

Supady J., *Powstanie i rozwój ochronek, przytułków, sierocińców dla dzieci w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku*, „Zdrowie Publiczne” 1977, nr 4.

Śmiechowski K., *Strategie władz carskich wobec łódzkiej prasy codziennej do 1914 roku*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2014, t. 28 (1).

Walasek S., *Opieka i wychowanie małego dziecka na łamach czasopism przełomu XIX i XX wieku*, Wrocław, Oficyna Wydawnicza ATUT, 2015.

Zawadzki M., *Dla najbiedniejszych dzieci miasta Kielc w 40-letnią rocznicę działalności Kieleckiego Towarzystwa Dobroczynności*, Kielce, b.w., 1913.

Żyromski M., *Dziewiętnastowieczna rodzina polska*, „Roczniki Socjologii Rodziny” 2000, t. XII.

The issue of institutional childcare presented in “Dziennik Łódzki” between 1884 and 1892

Summary

“Dziennik Łódzki” was the first daily newspaper in Łódź which was published in Polish. It first came out at the beginning of January 1884 and was closed by the tsarist administration after nine years of being issued on the market. Apart from providing information typical of dailies, it also focused on issues related to childcare and education. Even though the first childcare institutions in Warsaw and other cities of the Kingdom of Poland were established in the middle of the 19th century, it should be mentioned that the need for this kind of centres was still not noticed in Łódź at that time. “Dziennik Łódzki” called on local communities to take various actions for the benefit of the youngest city residents, who were often abandoned, neglected and left without care. On the other hand, the newspaper described the actions taken by community workers, aimed at making life easier for children in Łódź. Shelters established by Jewish, Evangelical and Catholic communities, setting up Froebel schools and organizing summer camps were topics of particular interest.

Keywords: Kingdom of Poland in the 19th century, “Dziennik Łódzki”, childcare, shelters, nursery schools, summer camps.